czas WISŁY

OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ WISŁY PŁOCK

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład: 500 szt.
#140

Czas Wisły drukuje mediakolor

FOT. PIOTR KUCZA / 400mm.pl

WISŁA PŁOCK – CRACOVIA

PIĄTEK | 27.11.2020 | **18:00**

Stadion im. Kazimierza Górskiego | Płock, ul. Łukasiewicza 34 | **wisla-plock.pl**

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Bank Polski

#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!

WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

#SpisTreści

4 POMYSŁY MIESZKAŃCÓW ZMIENIAJĄ PŁOCK
6 RASAK: JESTEM OSOBĄ POZYTYWNĄ
8 O RYWALU: CRACOVIA
14 LIDER I KAPITAN Z SETKĄ WYSTĘPÓW
16 W ŚCISŁEJ CZOŁÓWCE
18 BOROWSKI I KUCZYŃSKI MŁODZIEŻOWCAMI MIESIĄCA

Tekst:
Mateusz Lenkiewicz, Rafał Wyrzykowski, Arkadiusz Stelmach

Korekta:
Mateusz Lenkiewicz

Koordynacja:
Tomasz Marzec

Wisła Płock S.A.
2020

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock – Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl.

POMYSŁY MIESZKAŃCÓW ZMIENIAJĄ PŁOCK

Mamy kolejne fantastyczne miejsce do rekreacji dla dzieci i dorosłych – z huśtawkami, linarium oraz barierkami, drążkami i drabinkami oraz ścieżką rowerowo-rolkową. Wielbiciele mniej aktywnego wypoczynku też będą zadowoleni, dla nich w cieniu drzew ustawiono wygodne hamaki.

Ten wielofunkcyjny skwer, przystosowany dla wszystkich pokoleń użytkowników, powstał na osiedlu Dworcowa za 856 tysięcy złotych. Znajdziemy go na terenie zielonym między garażami a blokami pod adresami: ul. Chopina 59, Otolińska 15 i Otolińska 19. Ich lokatorzy ucieszą się z nowej zieleni, bo wokół tego terenu przybyło jedenaście drzew i kilkadziesiąt krzewów.

Stworzenie skweru było pomysłem płocczan, a inicjatywę zgłosili radni miejscy Daria Domosławska i Tomasz Maliszewski. — *To jedna z kilkudziesięciu inwestycji zrealizowanych w ostatnich latach dzięki zaangażowaniu mieszkańców w Budżet Obywatelski Płocka* – mówił prezydent Andrzej Nowakowski prezentując inwestycję. — *W tym miejscu spełniły się dziecięce marzenia. Nie ma tu z nami dziś dzieci, które były faktycznymi pomysłodawcami tej inwestycji, a które potrafiliśmy po prostu wysłuchać* – podkreślała radna Domosławska.

Także projekty wybrane w tegorocznej, dziewiątej już edycji Budżetu Obywatelskiego Płocka uatrakcyjnią miejską przestrzeń. Spośród pięćdziesięciu projektów poddanych pod głosowanie, do realizacji zostało wybranych osiemnaście. — *Na ich wykonanie przeznaczyliśmy 5 milionów 650 tysięcy złotych* – dodaje prezydent.

Głosami mieszkańców do realizacji trafiły cztery projekty ogólnomiejskie. Dzięki temu w przyszłym roku zostaną ustawione kolejne wieże lęgowe dla jerzyków, doposażenie zyska pięć szkół oraz cztery płockie jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, a nad Wisłą powstanie strefa relaksu z leżankami. Na osiedlach wykonanych zostanie aż czternaście pomysłów, m.in. pojawi się nowa droga rowerowa w ul. Górnej, siłownia pod chmurką przy ul. Traktowej i pracownia filmowa w POKiSie, przebudowane zostaną boiska szkolne w Borowiczkach, czy plac zabaw przy ul. Gawareckiego, będą prowadzone zajęcia z boksu i robotyki.

Szczegółowe wyniki głosowania można znaleźć na stronie www.mojemiasto.plock.eu.

WYNIKI TEGOROCZNEJ EDYCJI BOP PREZYDENT ANDRZEJ NOWAKOWSKI OGŁOSIŁ NA NOWYM SKWERZE NA OSIEDLU DWORCOWA. OBECNI BYLI RÓWNIEŻ RADNI – DARIA DOMOSŁAWSKA I TOMASZ MALISZEWSKI ORAZ MONIKA MARON – DYREKTOR WYDZIAŁU KULTURY I WSPIERANIA INICJATYW SPOŁECZNYCH (PIERWSZA Z PRAWEJ)

Damian Rasak

JESTEM OSOBĄ POZYTYWNĄ

FOT. PAWEŁ PIOTROWSKI / 400mm.pl

Anegdoty, archiwalne zdjęcia (online) i nigdy nieporuszane tematy. W długiej rozmowie z Damianem Rasakiem: o jego młodzieńczych latach, uprawianiu wielu różnych sportów, bramce na lekcji WF porównywalnej do tej strzelonej Wiśle Kraków, początku sezonu i swojej roli na boisku oraz o tym czy nie ma obaw związanych z powrotem Wisły na boisko po kwarantannie.

Czas Wisły: Cześć Damian. Co masz przyczepione na lodówce?

Damian Rasak: To pamiątka od jednego chłopca, który prosił mnie o koszulkę. Jest to moje zdjęcie. Czekaj chwilkę. Konkretnie mój rysunek, tutaj mam taką pracę fajną od niego. Poprosił mnie o koszulkę, a w zamian za koszulkę on podarował mi taki bardzo ładny rysunek, więc sobie go trzymam na pamiątkę. Powiesiłem na lodówce i ładnie się prezentuje.

Powiedz, jak się czujesz? Ty całe życie pozytywny, a z wynikiem negatywnym.

— Całe szczęście, że z wynikiem negatywnym, bo w ostatnich dwóch tygodniach dwa razy mieliśmy te badania (rozmowa została przeprowadzona 7 listopada – przyp. red.). Wiadomo, że teraz ryzyko zarażenia się było większe, bo niestety wielu chłopaków jak i członków sztabu szkoleniowego miało pozytywny wynik testu na COVID-19. Bardzo się cieszę, że mnie na razie ten wirus omija. Mam nadzieję, że pozostanie tak jak najdłużej. Nie ma co ukrywać to nic przyjemnego go przechodzić.

Zawsze byłeś taki pozytywny wariat czy to włoskie słońce, plaże i jedzenie tak Cię nastroiły?

— Powiem tak, zawsze byłem osobą pozytywną, lubiącą kontakt z innymi ludźmi. Zawsze staram się być sobą. Czy ludzie to akceptują, to już nie ode mnie zależy, aczkolwiek zawsze staram się być uśmiechnięty. Wiadomo, że kiedy jest czas na prace, a kiedy na żarty to trzeba wiedzieć kiedy to odróżnić, ale tak jak mówię, z reguły jestem osobą pozytywną. Wydaje mi się, że jest to z jednej strony dobre, a z innej to już niech inni ocenią.

Kogo bym nie zapytał o Ciebie, to wszyscy mówią, że przede wszystkim pewny siebie. Powiedz mi czy ta pewność siebie, oczywiście na pewno ci niejednokrotnie pomogła w życiu, ale czy kiedyś Ci przeszkodziła? Może pamiętasz taką sytuację?

— Czy przeszkodziła? Jakoś do tego momentu tego nie zauważyłem. Przynajmniej tego nie zauważyłem, aczkolwiek no tak jestem, jestem pewny siebie. Ogólnie staram się być osobą pewną siebie, także jeśli chodzi o sprawy piłkarskie na boisku, ale wydaje mi się, że nie jest to zła cecha. Wiadomo, że trzeba odróżnić pychę od pewności siebie, bo dzieli to cienka granica.

Żeby uplastycznić, unaocznić Twoją pewność siebie przypomnę Ci taką anegdotę z 2012 roku, kiedy po raz pierwszy zostałeś powołany do młodzieżowej reprezentacji Polski. Byłeś zawodnikiem Elany Toruń, a to była właściwie konsultacja szkoleniowa w Woli Chorzelowskiej. Pewnie pamiętasz, bo to pierwsze Twoje zetknięcie z piłką reprezentacyjną U-17, więc miałeś wtedy pewnie 16 lat. Dostałeś powołanie na tę konsultację. Ty zawodnik Elany Toruń, czyli klubu drugoligowego. Byli tam piłkarze, piłkarze w cudzysłowie no bo to jeszcze młodzieżowcy z Legii Warszawa, z Lecha Poznań, z Pogoni Szczecin czy kilku innych ekstraklasowych klubów. Ty pojechałeś tam. Wróciłeś. Trener wychowawca zapytał Cię: „Damian jak tam było?" I co odpowiedziałeś? Pamiętasz?

— Ciężko, ciężko. Postaram się jakoś odpowiedzieć na to pytanie, ale chyba nie będę pamiętał.

Ja Ci przypomnę.

— Myślę, że to być coś śmiesznego, także możesz, dawaj śmiało.

Na pytanie jak tam było na tym zgrupowaniu, powiedziałeś „same ogórki, jeden z lepszych tam byłem".

— (śmiech) Kto Ci takie rzeczy powiedział?

Mam swoich informatorów. Potwierdzasz czy tak było?

— Może w formie żartu zdarzyło mi się tak powiedzieć. Pamiętam, że z tego zgrupowania wróciłem w dobrym nastroju, bo naprawdę czułem, że tam nieźle wypadłem. Czy to były dokładnie te słowa? Ciężko mi sobie przypomnieć, ale może coś podobnego tam było.

Potem zostałeś w tej reprezentacji i to nie tylko w U-17, ale też starszych rocznikach, więc chyba rzeczywiście dobrze się zaprezentowałeś. Mimo tego, że przejechałeś tam z klubu drugoligowego. Ta przygoda teraz się przerwała (reprezentacyjna), ale pewnie dała Ci wiele satysfakcji i właśnie takiej dumy.

— Reprezentowanie kraju to zawsze jest powód do dumy. Z drugiej strony mogłem się sprawdzić na tle najlepszych zawodników z mojego rocznika, także to też było fajne doświadczenie. Parę fajnych krajów zwiedziłem także to też bardzo na plus. Wiadomo, że to bardziej było, że przyjeżdżaliśmy na miejsce, mieliśmy różne treningi i nie było czasu na zwiedzanie, ale parę tych krajów odwiedziłem.

Pozostańmy w tych klimatach młodzieżowych. Ty za czasów Elany Toruń bardzo trzymałeś się z Bartoszem Wolskim. Ćwiczyłeś z nim w parze, mieszkałeś w pokojach na wyjazdach. Tacy postronni obserwatorzy mówią, że to Bartosz miał większy talent, taki dar od Boga i mówią też, że Ty podświadomie chciałeś z nim trenować, żeby zbliżać się do niego poziomem, żeby sobie samemu podnosić poprzeczkę. Tak było rzeczywiście?

— Tak jak najbardziej. Bartek Wolski od początku, praktycznie od młodzika po juniora zawsze się wyróżniał. Uważam, że był najlepszym zawodnikiem Elany w swoim roczniku, jak i w rocznikach starszych, bo jak przychodził wyżej, to też wyróżniał się technicznie. Ogólnie był bardzo dobrym zawodnikiem na tle innych młodych zawodników. Także Bartek zawsze się wyróżniał. Czy z nim rywalizowałem? Na pewno to było fajne, że mogliśmy może nie tyle rywalizować, ile polepszać się z treningu na trening, gdzie tak jak mówisz, byliśmy na parze czy wykonywaliśmy różne ćwiczenia razem. Też poza treningami spotkaliśmy się czasem na orlikach czy to gdzieś indziej pograć razem w piłkę. Nasi ojcowie bardzo dobrze się znają, też grali parę lat razem w piłkę, także to też było fajne, że jak nasi ojcowie się spotykali no to, co za tym idzie, spotykaliśmy się z Bartkiem. Więc mieliśmy świetny kontakt i na pewno jakaś tam nutka rywalizacji była. Wydaje mi się, że jemu jak i mi wyszło to na plus. Czy Bartek miał większy talent ode mnie? Bardzo możliwe. Tak jak mówię, on od początku się wyróżniał. Ja od początku nie górowałem nad swoimi rówieśnikami. Zaczęło się to jakby bardziej klarować w wieku gimnazjalnym czy już później, jak mieliśmy po 15–16 lat. Ja po prostu troszeczkę później poszedłem tak do przodu, a Bartek od początku się wybijał. Także mówię, fajnie, że mieliśmy możliwość polepszania się nawzajem, jakby pięcia się w górę. Troszeczkę inaczej nasze losy się potoczyły. Bartek zawsze był świetnym zawodnikiem.

Sprawdź telefon, wysłałem Ci Twoje zdjęcie z Bartkiem. Nie wiem, czy to zdjęcie kojarzysz, ale wyślę ci jeszcze jedno.

— Tak pamiętam to zdjęcie.

A to pamiętasz? Drugie Ci wysłałem (zdjęcie Damiana Rasaka w koszulce Ajaxu Amsterdam – przyp. red).

— O kurczę tak. Tego to sto lat nie widziałem. Nawet nie wiedziałem, że takie mam.

Skąd ta koszulka? Co to za historia związana z tym Ajaxem?

— Wiesz co, było nas czterech. Dostaliśmy je z Ajaxu. Elana, chyba za pośrednictwem pana Jóźwickiego z tego co pamiętam prezesa Marwitu i jeszcze trenera Andrzeja Góreckiego, miała za zadanie wytypowanie czerech czy tam bodajże trzech najlepszych zawodników z akademii Elany Toruń. I trener Andrzej oraz pan Jóźwicki wybierali mnie, Bartka Wolskiego i jeszcze byli synowie, którzy nadal chyba są w Elanie: Kacper i Konrad Jóźwicki. Pojechaliśmy w czwórkę do szkółki Ajaxu Amsterdam, która zdaje się, że wtedy miała miejsce we Wrocławiu. To było zaproszenie na parę dni, chyba weekend i stąd ta moja koszulka i pamiątkowe zdjęcie, gdzie wszyscy Ci zawodnicy, którzy zostali tam zaproszeni z całej Polski, dostawali takie stroje Ajaxu Amsterdam.

Masz go do dzisiaj?

— Chyba nie, chyba gdzieś się zapodział albo poszedł dalej. Młodsi kuzyni może mają, ale ja już go nie mam.

Wiesz może zdobędziesz aktualną koszulkę Ajaxu i to nie dlatego, że ją kupisz, ale może tam będziesz grał. Przecież cała kariera jeszcze przed Tobą.

— Bardzo bym chciał, ale na razie to jest no bardzo dalekie marzenie.

Całą rozmowę z napastnikiem Wisły Płock możesz obejrzeć także na kanale YouTube WisłaPłockTV.

Rafał Wyrzykowski

Cracovia

Rok założenia: 1906
Barwy: biało-czerwone
Przydomek: Pasy

Piłkarze i kibice Wisły Płock na pewno nie tak wyobrażali sobie nasz powrót do gry. Najpierw porażka w Fortuna Pucharze Polski z Pogonią Szczecin po rzutach karnych, a kilka dni później wysoka ligowa przegrana w wyjazdowym starciu z Jagiellonią Białystok. Przy najbliższej okazji Nafciarze postarają się o rehabilitację, ale nie będzie o to łatwo. Na Łukasiewicza 34 zawita bowiem Cracovia, która wciąż jest jedną z groźniejszych drużyn w PKO BP Ekstraklasie.

SYTUACJA KADROWA

Nie da się ukryć, że trener Michał Probierz mógłby sobie wyobrazić nieco większy komfort pracy, jeśli chodzi o dostępność jego podopiecznych na najbliższe spotkanie. Z drugiej jednak strony trwający sezon jest tak specyficzny, że praktycznie każdy zespół regularnie zmaga się z mniejszymi lub większymi problemami kadrowymi. Jak to obecnie wygląda w Cracovii?

W tym roku kalendarzowym na pewno nie zobaczymy już trzech zawodników. Jeszcze latem poważnych kontuzji doznali Oleksiy Dytyatev i Radosław Kanach. Ukraiński obrońca przeszedł operację kolana, z kolei rekonstrukcjom więzadeł musiał się poddać drugi ze wspomnianego duetu. Jego problemy zaczęły się przy okazji pucharowego starcia z Chrobrym Głogów. Jak się okazało, dopiero po Nowym Roku do gry wróci również Marcos Álvarez. Niemiec hiszpańskiego pochodzenia miał być prawdziwym liderem ataku Pasów, ale jak na razie co jakiś czas doskwierają mu urazy i wciąż nie pokazał pełni swoich możliwości. Również teraz dopadły go problemy mięśniowe. Warto również wspomnieć, że na ostatnie spotkanie z Legią Warszawa niespodziewanie wypadli Lukáš Hrošso i Damir Sadiković, ale ich sytuacje nie wydają się tak poważne. Dla krakowskich kibiców na pewno pozytywną informacją jest to, że do treningów zdają się pomału wracać Kamil Pestka i Sergiu Hanca.

Kończąc temat wszelkich pauz, należy jeszcze wspomnieć o Mateuszu Wdowiaku. Skrzydłowy został na stałe przeniesiony do rezerw krakowskiego klubu ze względu brak porozumienia w sprawie przedłużenia wygasającej latem umowy. Naturalnie w Płocku nie pojawi się też David Jablonský. Czeski stoper został we wrześniu zawieszony przez UEFA na półtora roku, czyli do końca 2021 roku. Chodzi o kwestie korupcyjne, mające miejsce jeszcze w 2012 roku.

TAKTYKA

Domyślnym wyjściowym ustawieniem Cracovii jest formacja 1-4-2-3-1. Raczej nie powinniśmy się tutaj spodziewać nagłych zmian, bo drużyny Michała Probierze od lat grają w podobny sposób, co najwyżej z drobnymi korektami w środku pola i drugiej linii.

Jeżeli chodzi o sposób gry naszego rywala, to zdecydowanie należy zwrócić uwagę na boczne sektory boiska. Na lewej i prawej obronie pewny plac od dawna mają Michal Sipľak oraz Cornel Râpă. Obaj zawodnicy należą do najlepszych piłkarzy w lidze na swoich pozycjach. Na taką ocenę składa się nie tylko solidna postawa w obronie, ale również aktywny udział w akcjach ofensywnych swojej drużyny. Bardzo istotnym elementem w układance szkoleniowca jest również pozycja ofensywnego pomocnika. Na „dziesiątce" najczęściej gra Pelle van Amersfoort i trzeba przyznać, że wydaje się to jeden z ciekawszych piłkarzy ligi. Rosły ofensywny pomocnik dysponuje nie tylko świetnymi warunkami fizycznymi, ale również techniką. To, że potrafi z niej zrobić użytek, potwierdzają regularnie notowane bramki lub asysty.

Rotować piłkarzami i poleceniami sztab gości może głównie z przodu. Na pozycjach skrzydłowych lub napastnika występuje na zmianę kilku piłkarzy, gdzie każdy z nich to tak naprawdę piłkarz o odmiennej charakterystyce. Skupić się chyba powinniśmy przede wszystkim na Ivanie Fioliciu i Rivaldinho, którzy w obliczu kilku absencji wydają się najbliżej składu. Obaj potrafią grać kombinacyjnie na jeden kontakt i szukać dryblingu – podobnie zresztą jak wracający po kontuzji Sergiu Hanca, czy mogący obsadzić każdą pozycję w ataku Tomáš Vestenický.

TRENER

Od lat Michał Probierz wywołuje ambiwalentne odczucia w polskim środowisku piłkarskim. Wiele osób ceni go za osiągane wyniki sportowe, a także koloryt, jaki dodaje rozgrywkom, w których jest trenerem – chociażby poprzez barwne konferencje prasowe. Z drugiej strony można odnieść wrażenie, że tej aktywności poza boiskowej jest za dużo, a przy okazji zarzuca mu się to, że stawia na zbyt dużą liczbę obcokrajowców. Niezależnie od liczby zwolenników, jak i przeciwników, trzeba przyznać, że wobec jego osoby na pewno nie można przejść obojętnie.

Młodsi kibice mogą nie pamiętać, że zanim został trenerem, był bardzo solidnym zawodnikiem. Potwierdza to fakt, że na poziomie ekstraklasy rozegrał przecież znacznie ponad

1/16 FINAŁU FORTUNA PUCHARU POLSKI

WISŁA PŁOCK
POGOŃ SZCZECIN

DAMIAN RASAK | 20.11.2020 | FOT. PIOTR KUCZA

Budmat.
Dachy Modułowe

REWOLUCJA
NA DACHU

Jeśli jesteś zainteresowany naszą ofertą
i chcesz dowiedzieć się więcej
– skontaktuj się z nami!

+48 502 197 197

budmat.com

dwieście spotkań. Z powodu kontuzji buty na kołku zawiesił w 2005 roku. Jego pierwszymi szkoleniowymi wyzwaniami była praca w Polonii Bytom, Widzewie Łódź i ponownie Polonii. O Probierzu głośniej zrobiło się jednak dopiero w 2008 roku. Wówczas objął Jagiellonię Białystok. Z tym klubem osiągnął historyczne sukcesy, czyli zdobycie Pucharu oraz Superpucharu Polski. W międzyczasie potrafił na przykład wskrzesić będącego na sporym zakręcie kariery Kamila Grosickiego. Zwolniono go dopiero po 3 latach, gdy zespół wpadł w spory dołek na początku sezonu 2011/2012. Później krótko trenował ŁKS Łódź, by spróbować sił za granicą. Niestety sporym niewypałem okazała się jego przygoda z greckim Árisem Saloniki, a podobnie było z Wisłą Kraków.

Po krótkim epizodzie w GKS-ie Bełchatów objął Lechię Gdańsk. Trenerowi powierzono misję budowania dużego, silnego klubu na Pomorzu. Jak się okazało, również tutaj nie sprostał oczekiwaniom. Po bardzo ubogich 3 latach jego trenerska kariera wróciła na właściwe tory dopiero w 2014 roku, gdy ponownie objął Jagiellonię. W tym okresie zdobył z tym klubem wicemistrzostwo Polski. To brzmi oczywiście dumnie, ale jeśli przypomnimy sobie ówczesne okoliczności, to śmiało można dojść do wniosku, że taki rezultat można wręcz traktować z niedosytem. To jednak świadczy tylko i wyłącznie o skali pracy, jaką wykonał w Białymstoku. W międzyczasie po raz drugi został nagrodzony tytułem Trenera Roku. Po sezonie 2016/2017 chciał poszukać nowych wyzwań i choć długo mówiło się o wyjeździe za granicę, ostatecznie podpisał umowę z Cracovią. Co ciekawe, niespełna 2 lata temu został przez właściciela Janusza Filipiaka mianowany... wiceprezesem klubu.

Jak na razie jego pracę w Krakowie media i eksperci odbierają różnie, bo szumne zapowiedzi zostały zweryfikowane kolejno 8., 4. i 7. miejscem w ekstraklasie. Przeciętna w zasadzie postawa w lidze w końcu została jednak jakoś osłodzona. Mowa o zdobyciu Pucharu i Superpucharu Polski.

MŁODZIEŻOWCY

Wydaje się, że pozycja młodzieżowca mogłaby być w Cracovii lepiej obsadzona. Z drugiej jednak strony kandydatów do obsadzenia tej roli jest naprawdę sporo. Nie oznacza to jednak, że wszyscy mają duże szanse na regularną grę. Jest to efekt tego, że pewniakiem do gry jest bramkarz Karol Niemczycki. Spisuje się tak dobrze, że sztab ani myśli zmieniać hierarchię wśród golkiperów.

W razie jego nieobecności wygląda na to, że pierwszy w kolejce stoi obecnie Patryk Zaucha, który wystąpił już kilka razy w pierwszym składzie na boku obrony lub pomocy. W ostatniej kolejce przeciwko Legii Warszawa w pierwszej połowie grał Daniel Pik. Kilka minut z Podbeskidziem Bielsko-Biała dostał Jakub Gut, a ze Śląskiem Wrocław w doliczonym czasie gry na boisku pojawił się Przemysław Kapek. Kontuzja na pewno pokrzyżowała plany Radosławowi Kanachowi, bo wydawało się, że akurat on rzeczywiście ma szansę odgrywać w klubie bardziej znaczącą rolę. Na skutek urazu kolana skończyło się jedynie na 40 minutach w Fortuna Pucharze Polski.

Szansę w tych rozgrywkach dostał jeszcze Sebastian Strózik, który jest już przecież ograny na poziomie ekstraklasy. Podobnie jak powracający po kontuzji Sylwester Lusiusz. W zeszłym sezonie w pierwszej drużynie zadebiutował jeszcze Mateusz Supryn. Reszta młodych piłkarzy raczej nie ma większych szans na grę, choć wyróżnić z tego grona należy chyba Mateusza Pieńczaka. Rosły stoper znalazł się bowiem na ławce rezerwowych na spotkanie z Legią.

POD LUPĄ

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że w kadrze Cracovii mamy głośniejsze nazwiska. Może i jest to prawda, ale prawdopodobnie... niedługo. Jeśli ktoś obawiał się, że po odejściu Radosława Majeckiego zabraknie w naszej lidze regularnie grającego na bramce młodzieżowca, to Karol Niemczycki rozwiał te wątpliwości.

Golkiper rodził się 5 lipca 1999 roku w Krakowie. Pierwsze poważne piłkarskie kroki stawiał w Garbarni Kraków, ale szybko przeszedł do juniorów Cracovii, gdzie trenował przez 3 lata. Następnie na kolejne trzy sezony przeszedł do Akademii Piłkarskiej Profi Zielonki, którą prowadzą byli reprezentacji Polski i piłkarze Pasów – Arkadiusz Radomski i Andrzej Niedzielan. Niemczycki spisywał się tam na tyle dobrze, że doskonale znający holenderski rynek szkoleniowcy pomogli mu w angażu na Zachodzie. Golkiper trafił do NAC Breda latem 2017 roku, a po pół roku podpisał z klubem 5-letni kontrakt. Polak był trzecim bramkarzem, a w nagrodę za sumienną pracę przez cały sezon 2017/2018 trener wpuścił go na kilka minut w ostatnim meczu sezonu z FC Twente. W kolejnych rozgrywkach również zagrał w jednym spotkaniu. Z czasem uznał, że pora zacząć grać w dorosłej piłce i zdecydował się na wypożyczenie do pierwszoligowej Puszczy Niepołomice.

Ruch wydawał się na pierwszy rzut oka bardzo logiczny. Nie dość, że Niepołomice znajdują się na mapie Polski blisko jego rodzinnych stron, to Niemczycki miał zastąpić w klubie Miłosza Mleczkę, który również jako młodzieżowiec był we wcześniejszym sezonie podstawowym bramkarzem drużyny. Nikt jednak nie obiecał mu pierwszego składu. Wygrał rywalizację z Mateuszem Górskim, który z kolei szkolił się w juniorach Manchesteru City. Niemczycki w całym sezonie rozegrał 29 meczów w pierwszej lidze. Puścił w nich tylko 32 bramki, ale też aż 10 razy zachował czyste konto. W międzyczasie jego postawa zaowocowała również powołaniami do reprezentacji Polski do lat 21, w której zdążył zresztą zadebiutować – podobnie jak wcześniej w roczniku niżej. Tak udany okres automatycznie sprawił zainteresowanie jego osobą klubów z ekstraklasy. Był już zresztą o krok od transferu do Stali Mielec. Nagle rzutem na taśmę zgłosiła się jednak po niego Cracovia, która wykupiła go z Bredy i podpisała z nim 3-letni kontrakt.

Wejście do PKO BP Ekstraklasy miał, nazwijmy to, dyskretne. Nie ponosił winy przy straconych bramkach, ale i nie dodawał od siebie czegoś „ekstra". Rozkręcił się dopiero po kilku meczach, a przełomem było chyba starcie z Piastem Gliwice, w którym popisał się wieloma znakomitymi interwencjami. Dziś nikt nie ma wątpliwości, że transfer Niemczyckiego okazał się strzałem w dziesiątkę. Przy okazji rozwiązał przecież kłopot nie tylko z obsadą bramkarza, ale i młodzieżowca.

Arkadiusz **Stelmach**

LIDER I KAPITAN Z SETKĄ WYSTĘPÓW

FOT. **SEBASTIAN WICIŃSKI** / Wisła Płock S.A.

100 występów w danej drużynie raczej nie jest oczywistością w obecnych czasach. Zależnie od ligi w jednym miejscu trzeba spędzić co najmniej trzy sezony, a bywa, że nawet trochę więcej. 23 października 2020 roku do tej granicy dobił środkowy obrońca Wisły Płock Alan Uryga, który w meczu 8. kolejki PKO BP Ekstraklasy z Piastem Gliwice (2:2) swój jubileusz uwiecznił bramką.

TRUDNY DEBIUT

100 występów w Wiśle Kraków bez gola i asysty. Następne 100 w Wiśle Płock z imponującym dorobkiem 14 bramek i 5 udanych ostatnich podań do kolegów. Zanim licznik w pierwszej drużynie Nafciarzy zaczął bić na dobre, Alanowi przyszło budować rytm na czwartoligowych boiskach. Wraz z kilkoma innymi zawodnikami z „jedynki" wspomagał młodszych kolegów z drugiego zespołu w potyczkach z Ożarowianką Ożarów Mazowiecki, KS Łomianki, Mławianką Mława, Mazurem Gostynin, Huraganem Wołomin oraz Drukarzem Warszawa. W rezerwach pięciokrotnie grał w parze z Adamem Dźwigałą, z którym później stworzył duet stoperów w debiucie. Semir Štilić poza dwoma epizodami w IV lidze miał już za sobą 6 gier u trenera Brzęczka, a Alan Uryga wciąż czekał na swoją szansę, od końca października obserwując poczynania kolegów z ławki. Jednym ze spotkań była wyjazdowa porażka z Lechią Gdańsk (0:3), w której siódmą i ósmą żółtą kartkę obejrzał Igor Łasicki, co oznaczało pauzę w następnej kolejce. Po meczu kłopoty zdrowotne dopadły także Bartłomieja Sielewskiego, a już wcześniej niezdolny do gry był Damian Byrtek. Stało się więc jasne, że pole manewru na środku obrony zostało ograniczone do absolutnego minimum, a nieszczęście jednego, może okazać się okazją dla innych. Tak też było w tym przypadku.

26 listopada w meczu 17. kolejki LOTTO Ekstraklasy 2017/2018 z Lechem Poznań (1:2) zarówno Štilić, jak i Uryga pojawili się w wyjściowej jedenastce Wisły Płock. Bośniak w 36. minucie doprowadził do wyrównania, po raz pierwszy strzelając gola Kolejorzowi, odkąd opuścił jego szeregi. Przed przerwą gospodarzom prowadzenie dał jednak Christian Gytkjaer, w czym swój udział miał niestety nasz obrońca oznaczony numerem 18. — *Pamiętam swój pierwszy mecz w Wiśle Płock. Przegraliśmy z Lechem w Poznaniu 1:2. Jeśli chodzi o grę, to całkiem nieźle go wspominam, dobrze się w nim czułem, ale niestety miałem udział przy jednej z bramek rywali i to troszkę zamazało pozytywny obraz* – wspominał niedawno debiut w niebiesko-biało-niebieskiej koszulce, po którym... ponownie zasiadł w gronie zmienników. W czterech ostatnich seriach w 2017 roku uzbierał raptem 150 minut. Z Wisłą Kraków (1:0) jeszcze w pierwszej połowie zastąpił kontuzjowanego Łasickiego i popisał się kilkoma świetnymi interwencjami (szczególnie ta z 56. minuty po strzale Jesúsa Imaza zasługuje na duże uznanie), a od początku zagrał jedynie z Sandecją Nowy Sącz (2:2) i trochę przypadkowo asystował przy trafieniu Damiana Szymańskiego.

Mocniejszą pozycję w podstawowym składzie zaczął budować dopiero wiosną i to od gry na... boku obrony. — *Muszę przyznać, że dla mnie to całkowita nowość. Nigdy w życiu nie miałem styczności z lewą obroną, oprócz ostatnich kilku treningów z drużyną. Ani w grupach młodzieżowych, ani w seniorskiej piłce nie grałem na bokach obrony. Ostatnio z Cracovią połówka na prawej, z Bruk-Bet Termaliką na lewej, więc pierwszą styczność z tymi pozycjami mam już za sobą* – tłumaczył Alan po wygranej 2:1 w Niecieczy z 2 marca 2018. Miejsce na środku defensywy tak na dobrą sprawę zajął dwa tygodnie później, w dniu meczu ze Śląskiem Wrocław (1:1), po którym zapewniliśmy sobie awans do grupy mistrzowskiej, a co za tym idzie utrzymanie w ekstraklasie na kolejne rozgrywki. Później kilkukrotnie zdarzyło mu się jeszcze grać jako skrajny defensor, chociażby w pamiętnym zwycięskim starciu z Legią Warszawa (4:1) przy Łazienkowskiej.

PIERWSZY GOL

— *Aż 104 mecze czekał Alan Uryga na debiutanckiego gola w ekstraklasie. Gdy jednak trafił już do siatki rywali, rozstrzelał się na dobre i w ciągu miesiąca czterokrotnie wpisał się na listę strzelców. W sezonie 2019/2020 zapewnił nam komplety punktów przeciwko Piastowi Gliwice (1:0) i Górnikowi Zabrze (1:0), a poza tym pokonał także bramkarzy Wisły Kraków (2:2) i Legii Warszawa (2:3). Wszystkie bramki zdobył po uderzeniach głową* – pisaliśmy w 125. numerze oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock.

Od tamtej pory jego dorobek strzelecki w ekstraklasie znacznie się powiększył, a Uryga stał się specjalistą od strzelania ważnych goli po stałych fragmentach gry. 4, 3, 4, 2 – to liczby bramek notowane w każdym z kolejnych sezonów. Łącznie daje to 13 trafień, z czego najwięcej (3) zanotował w meczach z Wisłą Kraków, a po dwa przeciwko Arce Gdynia i Piastowi Gliwice. Poza wspominanymi na listę strzelców wpisywał się również w spotkaniach z: Miedzią Legnica, Lechią Gdańsk, Jagiellonią Białystok (zostaliśmy wówczas liderem ekstraklasy) i Rakowem Częstochowa (pierwszy raz z opaską kapitana Wisły Płock). Nie można też zapomnieć o pucharowym pojedynku z Siarką Tarnobrzeg z sezonu 2018/2019.

NIEZNISZCZALNY

Od 2 marca 2018 do 23 października 2020 Wisła Płock rozegrała 95 spotkań w rozgrywkach ekstraklasy. Nasz bohater w tym czasie opuścił 270 z 8550 możliwych minut, a przecież dwukrotnie nie mógł zagrać z powodu zbyt dużej liczby żółtych kartek. Żeby trochę lepiej zobrazować skalę wyczynu, należy cofnąć się do momentu, w którym to się zaczęło. 25. kolejka sezonu 2018/2019, Lechia Gdańsk – Wisła Płock (1:1). W ustawieniu początkowym między innymi debiutujący Jake McGing czy Justinas Marazas, a z ławki wspomagający Alen Stevanović. Z ówczesnej kadry meczowej przy Łukasiewicza 34 ostali się jedynie Alan Uryga, Ángel García Cabezali, Damian Rasak, Giorgi Merebashvili i Bartłomiej Żynel. Pierwszy z nich we wspominanym pojedynku, a jakże, zaskoczył Dušana Kuciaka po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Nico Vareli, ale ostatecznie nie udało się wygrać. Do wyrównania z 11 metrów doprowadził kapitan gospodarzy Flávio Paixão, ale sam rzut karny został podyktowany w kontrowersyjnych okolicznościach.

Zaczynając od wspominanej Lechii Gdańsk, Uryga wystąpił w ostatnich 59 meczach ligowych od pierwszej do ostatniej minuty. Tej sztuki dokonał jako jedyny zawodnik z pola w sezonie 2019/2020. Opierając się na informacjach ekstrastats.pl oprócz niego 3 330 minut na liczniku wykręcili wtedy jeszcze czterej zagraniczni bramkarze: Martin Chudý (Górnik Zabrze), František Plach (Piast Gliwice), Matúš Putnocký (Śląsk Wrocław), a także Dante Stipica (Pogoń Szczecin). Sytuacja jest jeszcze bardziej godna podziwu, gdy uświadomimy sobie, że od 16. kolejki środkowy obrońca grał z trzema żółtymi kartkami na koncie. — *Po tej 16. kolejce, kiedy dostałem trzecią żółtą kartkę, nie przeszło mi nawet przez myśl, że może udać mi się dokończyć sezon bez czwartego napomnienia i bardziej myślałem o tym, kiedy dostanę tę czwartą kartkę, niż czy w ogóle ją dostanę. Byłem nastawiony na pauzę kartkową, ale im bliżej było końca sezonu, tym bardziej zdawałem sobie sprawę, że może udać mi się dokończyć sezon bez tej przymusowej absencji, więc postanowiłem, że zrobię wszystko, żeby tak właśnie było. Pod koniec sezonu miałem już z tyłu głowy, że tej kartki nie chciałbym dostać, choć według mnie nie miało to żadnego wpływu na moją grę, bardziej skupiałem się na tym, żeby tej kartki nie dostać w głupi sposób, czyli za jakieś niesportowe zachowanie, jakąś rozmowę z sędzią, bądź po odkopnięciu piłki po gwizdku* – tłumaczył w rozmowie z Rafałem Wyrzykowskim dla „Czasu Wisły #136".

NOWY KAPITAN

Przed rozpoczęciem rundy lub sezonu w klubach piłkarskich są zazwyczaj przeprowadzane wybory kapitana i rady drużyny. Nie inaczej było przed startem rozgrywek 2020/2021, gdzie po odejściu grającego regularnie z opaską Dominika Furmana stało się jasne, że trzeba będzie wybrać nowego przywódcę. Faworyt był w zasadzie jeden: Alan Uryga, ale mimo tego Radosław Sobolewski zdecydował się tego wyboru dokonać samodzielnie. Jak szkoleniowiec Wisły Płock argumentował swoją decyzję? — *Zespół jest w trakcie przebudowy. Dołączyło do nas 12 nowych zawodników, którzy nie wiedzieliby na kogo zagłosować. [...] Wolałem sam podjąć decyzję, sam wybrałem kapitana, sam wybrałem radę drużyny i myślę, że wszyscy zgadzają się z moim wyborem, tu nie ma żadnego zaskoczenia. Chciałem, żeby nie został popełniony błąd, że ktoś głosował, bo musiał, a wybór byłby daleki od ideału, bo skąd przykładowo Dušan Lagator ma znać Alana Urygę, Kubę Rzeźniczaka czy innych zawodników skoro był z nami dosłownie kilka dni. Stąd właśnie ta decyzja. Być może za rok będzie inaczej, może wtedy zdecyduję się, że jak już zespół się pozna i będzie skonsolidowany, to wybór pozostawię drużynie* – mówił trener Nafciarzy w jednej z przedsezonowych rozmów z WisłaPłockTV.

A co w tej sprawie miał do powiedzenia nowy kapitan Nafciarzy? — *Z rozmów z kolegami wydaje mi się, że jeśli byłyby wybory wśród zawodników, to decyzja byłaby podobna. [...] Po powierzeniu mi roli kapitana odpowiedzialność za zespół jest większa. Miałem już okazję nosić opaskę kapitana w poprzednim sezonie, a nawet wcześniej jeszcze w Wiśle Kraków, ale rola stałego kapitana jest całkiem inna, przez co odpowiedzialność wzrasta. Czuję większą presję na boisku, bo wydaje mi się, że kapitan powinien pewien poziom sportowy trzymać zawsze i poniżej niego nie schodzić. Wydaje mi się, że to, co zawsze decyduje, czyli cechy charakteru, które pomagają w byciu tym liderem, czy to w szatni, czy na boisku. Wpływ ma także doświadczenie, bo już parę lat na poziomie ekstraklasy gram, sporo tych spotkań udało się rozegrać. Do tego moja pozycja na boisku też sprzyja temu, aby być dobrym kapitanem* – przedstawiał swój punkt widzenia.

Do tej pory partnerów z drużyny dziesięciokrotnie wyprowadzał na murawę jako kapitan. W każdym z meczów, co oczywiste, był obecny na placu gry przez pełne 90. minut. Dodatkowo pokonał bramkarzy Rakowa Częstochowa (1:2) i Wisły Kraków (3:0), zaliczył asystę w spotkaniu ze Śląskiem Wrocław (1:0), a przeciwko Piastowi Gliwice (2:2) w swoim stylu przypieczętował jubileuszowy 100. występ w barwach Nafciarzy. Jak potoczą się dalsze losy szefa naszej defensywy? To zapewne zweryfikuje już boisko.

Mateusz **Lenkiewicz**

W ŚCISŁEJ CZOŁÓWCE

FOT. **PAULINA ROGALSKA** / Wisła Płock S.A.

Po nieudanym meczu z beniaminkiem Bzurą Chodaków (1:2) Wisła II Płock znalazła się na półmetku sezonu 2020/2021 w grupie drugiej mazowieckiej IV ligi. W najbliższym czasie nasz drugi zespół już nie zagra o ligowe punkty, ale 13. kolejek, które drużyna trenera Marka Brzozowskiego ma już za sobą, to wystarczająco dużo czasu, żeby pokusić się o podsumowania rundy.

Od 1 sierpnia do 31 października trwały zmagania w rundzie jesiennej sezonu 2020/2021 w wykonaniu młodych Nafciarzy. Przez trzy ostatnie miesiące oprócz 13. ligowych kolejek Wisła II Płock rywalizowała także w Pucharze Polski na szczeblu MZPN Delegatury Płock, co łącznie daje 17 meczów o stawkę. Nasz czwartoligowy bilans to 26 punktów (8-2-3, bramki: 29:18), natomiast pucharowy wygląda następująco: 3 zwycięstwa i 1 porażka w finale (bramki 12:2).

DOBRY POCZĄTEK

Zaczęło się optymistycznie, od pewnej wygranej na wyjeździe z Kasztelanem Sierpc (3:0). Następnie nie bez problemów pokonaliśmy Unię Czermno (2:0) na starcie rozgrywek pucharowych. Co prawda późniejszy remis z Żyrardowianką Żyrardów (2:2) zostawił po sobie spory niedosyt, ale należy pamiętać, że skala zmian, jakie zaszły w drugim zespole Wisły Płock przed sezonem była naprawdę spora, zaczynając od praktycznie całkowicie odmienionego sztabu szkoleniowego, a na wzmocnieniach składu kończąc. Nie był to oczywiście powód do usprawiedliwień, bo z upływem dni zdecydowanie więcej było powodów do radości. W kolejnych tygodniach młodzi Nafciarze pokonywali wszystkie napotkane przeszkody. Delta Słupno (3:0), KS Łomianki (2:0 – pierwszy domowy mecz 15 sierpnia), Wkra Żuromin (2:1), MKS Przasnysz (3:1), Błękitni Gąbin (6:0), Nadnarwianka Pułtusk (4:2) – to lista rywali, z którymi mierzyliśmy się do połowy września.

Korzystne rezultaty uśpiły nieco naszą czujność, a dodając do tego kadrowe osłabienia w postaci wypożyczeń do klubów z niższych lig Krystiana Ogrodowskiego (Stomil Olsztyn), Jakuba Witka (GKS Bełchatów) czy Patryka Leszczyńskiego (Olimpia Grudziądz), zwiastowały, że w końcu musi nadejść słabszy moment.

— Mamy chyba najmłodszą kadrę w historii Wisły II Płock, wszyscy zawodnicy są młodzieżowcami. Zespół przeszedł rewolucję, został bardzo odmłodzony. Duża grupa zawodników w tym sezonie stawia pierwsze kroki na poziomie seniorskim. Wiedzieliśmy, że to nie będzie służyło stabilności formy. Wiadomo, że drugi zespół ma swoją specyfikę i często schodzą tutaj na mecze zawodnicy z pierwszej drużyny. Nie zawsze udaje się to idealnie połączyć. My jako sztab też ciągle się tego uczymy i szukamy złotego środka. Ostatecznie i tak naszym celem nadrzędnym jest przygotowanie, jak największej liczby zawodników do gry w pierwszej drużynie. Uważam, że kilku chłopców jest na dobrej drodze – powiedział Marek Brzozowski, trener Wisły II Płock.

WRZEŚNIOWA ZADYSZKA

Już pierwsza połowa zwycięskiego pojedynku z Nadnarwianką Pułtusk, a więc jedną z najsłabszych ekip w stawce, mogła sygnalizować nadchodzące problemy. W drugiej połowie niebiesko-biało-niebiescy wrzucili jednak wyższy bieg i odrobili straty z nawiązką (z 1:2 na 4:2). Zaledwie trzy dni później przyszedł czas na tak naprawdę pierwszy bardzo poważny sprawdzian i mecz na szczycie z liderem Świtem Staroźreby, który również nie poszedł po naszej myśli. Co prawda udało się uratować punkt w doliczonym czasie, ale gra pozostawiała wiele do życzenia.

— Udany początek sezonu spowodował, że rywale zaczęli podchodzić do meczów z nami ze zdwojoną mobilizacją. Na tym etapie mentalnie chyba nie byliśmy jeszcze gotowi, żeby sobie z tym poradzić. Była to kolejna informacja dla sztabu dotycząca naszych deficytów, które z dnia na dzień musimy niwelować. A zespół tak naprawdę pozostaje cały czas w budowie – tłumaczył szkoleniowiec rezerw Wisły.

Passa 10 z rzędu meczów bez porażki zakończyła się w następnej kolejce. 19 września lepsza okazała się Makowianka Maków Mazowiecki (1:2). Sztab szkoleniowy ponownie mógł mieć sporo zastrzeżeń do realizacji założeń taktycznych. Nie inaczej wyglądało to w finale Pucharu Polski na szczeblu MZPN Delegatury Płock. Grający na własnym terenie Świt Staroźreby bezlitośnie wykorzystał nasze błędy w defensywie, na co odpowiedzieliśmy jedynie jednym trafieniem w końcówce Mateusza Lewandowskiego. Tytułu nie udało się więc obronić, ale już pomijając sam wynik, niepokoiła postawa w pierwszej połowie, być może wynikająca ze stawki spotkania.

OGROMNA WPADKA

Ostateczne rozstrzygnięcia w rozgrywkach pucharowych pozwoliły wrócić do „normalnego" trybu pracy. Wcześniej długo odbywało się to systemem środa–sobota, a natężenie meczów było dość spore, biorąc pod uwagę wcześniejszą bardzo długą przerwę w grze spowodowaną koronawirusem i przedwczesnym końcem poprzedniego sezonu. Rehabilitacja za przegraną 1:2 ze Świtem przyszła szybko, ale nie bezboleśnie. Przeciwnikiem był nie byle kto, bo Huragan Wołomin i znów zawodnicy Wisły II Płock nie popisali się przed przerwą. Po 45. minutach to goście prowadzili 1:0, lecz na drugą połowę drużyna Marka Brzozowskiego wyszła odmieniona i zaaplikowała przyjezdnym aż 5 bramek. Trzy z nich był autorstwa Adriana Szczutowskiego. Wydawać by się mogło, że okazałe 5:1 z ówczesnym liderem tabeli może dać nam wiatr w żagle przed kolejnymi ważnymi potyczkami z ligową czołówką.

Wtedy przyszła konfrontacja z Hutnikiem Warszawa, zakończona porażką 0:5, o której wszyscy chcieli jak najszybciej zapomnieć. *— Ciężko o tym mówić, bo powiem szczerze, że nie przypominam sobie, żebym przez ostatnie 10 lat zaliczył wynik, po którym dochodziłem do siebie trzy dni. Natomiast nie ma co płakać, nie ma co się tłumaczyć, trzeba przyjąć to na klatę. Padło trochę mocnych słów w rozmowach z zawodnikami, kilka rzeczy wewnątrz zespołu musieliśmy sobie wyjaśnić, bo powiedziałem, że taka sytuacja mogła się przytrafić dwa razy: pierwszy i ostatni. Jako trener nie dopuszczę do tego, żeby kiedykolwiek jeszcze się to przytrafiło. Jako facet mam swoją dumę, ale jako trener mam też swoje ambicje i po prostu jest to dla mnie niewyobrażalne, dlatego myślę, że dzisiaj będzie to widoczne na boisku. Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej* – mówił o naszej postawie w starciu z Hutnikiem Warszawa trener Brzozowski, w przedmeczowym studio przed Mławianką Mława.

Mławianką, która po zmianie trenera była niepokonana, ale w końcu trafiła na mocniejszego przeciwnika. Zwycięstwo 3:0 nie przyszło może łatwo, ale ani przez chwilę nie było zagrożone. Plama z poprzedniego spotkania została zmazana i ponownie znać dał o sobie Szczutowski, który ustrzelił dublet. Młody napastnik skutecznością błysnął także później w rywalizacji z KS CK Troszyn (2:1), gdzie w ostatniej akcji zapewnił nam ważny komplet punktów, a wcześniej również wpisał się na listę strzelców. W sumie przeciwko Huraganowi, Hutnikowi, Mławiance i Troszynowi zdobył aż 7 bramek.

PECHOWA 13. KOLEJKA

Zaplanowany na 25 października pojedynek z Bzurą Chodaków miał być ostatnim w 13. kolejce grupy drugiej mazowieckiej IV ligi. Młodzi Nafciarze mogli przystąpić do niego, znając wyniki konkurentów, którzy potracili punkty. Mławianka Mława uległa Wkrze Żuromin (0:2), Świt Staroźreby przegrał z Hutnikiem Warszawa (2:3) i jedynie Huragan Wołomin zdołał ograć MKS Przasnysz w stosunku 2:1. Takie rozstrzygnięcia sprawiły, że w przypadku zwycięstwa Wisła II Płock zostałaby liderem tabeli. Dzień przed meczem sprawy jednak się skomplikowały, a pozytywny przypadek u jednego z piłkarzy doprowadził do przełożenia spotkania na 31 października.

W drugim terminie mecz doszedł do skutku, lecz tym razem nie stanęliśmy na wysokości zadania. Przyczajony z tyłu rywal długo nie pozwalał nam na wiele, skutecznie wybijając z rytmu. Przy tym umiejętnie się bronił, a po swojej stronie miał też szczęście. W 28. minucie świetną okazję zmarnował Titas Milašius, a niewiele potem błąd Bartłomieja Sielewskiego z zimną krwią wykorzystał aktywny Kamil Kacprzak. Podopieczni trenera Brzozowskiego długo bili głową w mur i gdy wydawało się, że powinni wyrównać, w 54. minucie to Bzura zadała kolejny cios. Chwilę wcześniej rzut karny egzekwowany przez Milašiusa obronił Alexander Zamani, a w odpowiedzi po drugim głupim błędzie blisko własnej bramki, tym razem Szymona Kiewela, szczęśliwie piłkę do siatki skierował Kamil Wojciechowski. Mimo ogromnych chęci dwubramkowej straty nie udało się odrobić. W 80. minucie kontaktowego gola strzelił 17-letni Dawid Szczepanik, ale tego dnia na więcej nie było nas stać. Niespodziewane potknięcie doprowadziło do sytuacji, w której na półmetku rozgrywek drugi zespół Wisły zasiadł na najniższym stopniu podium, choć apetyty były zdecydowanie większe. Tym bardziej że nie wiadomo czy sezon uda się rozegrać do końca.

— Na pewno pozostał niedosyt, bo zakończenie rundy na pierwszym miejscu byłoby świetnym wynikiem. Natomiast mamy świadomość, że grając samą młodzieżą, nie byliśmy faworytem rozgrywek. Wisła od kilkunastu lat jest na poziomie IV ligi, a teraz pomimo ostatniej porażki awans wydaje się realny. Udało się zrobić podwaliny pod ciekawą drużynę. Jeśli pandemia nie pokrzyżuje nam zimowych planów, to na wiosnę zobaczymy zdecydowanie lepiej funkcjonujący zespół, który da wiele radości kibicom. Celem oczywiście jest AWANS, ale liczymy też, że kilku zawodników zadebiutuje w pierwszym zespole i to będzie dla nas ogromną satysfakcją – podsumował trener Brzozowski.

Mateusz **Lenkiewicz**

FOT. SEBASTIAN WICIŃSKI / Wisła Płock S.A.

Bartosz Borowski i Kacper Kuczyński to dwa pierwsi laureaci wznowionego plebiscytu „Młodzieżowiec miesiąca Wisły Płock". W siedzibie klubu z rąk prezesa Tomasza Marca, dyrektora ds. szkolenia młodzieży Marka Brzozowskiego, przedstawiciela Galerii Mazovia Damiana Falkowskiego oraz trenerów SSM Wisła Płock w danym roczniku, otrzymali nagrody za swoją postawę we wrześniu i październiku.

— Z Galerią Mazovia współpracujemy od dawna, ale ostatnio postanowiliśmy, że będziemy działać szerzej. Dlatego też w najnowszy projekt postanowiliśmy zaangażować również Stowarzyszenie Sportu Młodzieżowego Wisła Płock – mówił swego czasu Tomasz Marzec, prezes Wisły Płock. Jednym z nowych elementów wspólnych działań było objęcie przez Galerię Mazovia patronatu nad plebiscytem „Młodzieżowiec Miesiąca Wisły Płock", który wraca do łask po kilkumiesięcznej przerwie.

Od września tego roku raz w miesiącu, na podstawie obserwacji dyrektora ds. szkolenia młodzieży oraz trenerów Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisła Płock, jeden z wyróżniających się zawodników klubowej akademii jest nagradzany pamiątkową statuetką oraz voucherem o wartości 500 zł, który będzie mógł wykorzystać w sklepach na terenie Galerii Mazovia.

Za pierwszym razem wybór padł na urodzonego 24 stycznia 2007 roku Bartosza Borowskiego, który w Stowarzyszeniu Sportu Młodzieżowego Wisła Płock trenuje od ponad 5 lat. Na co dzień Bartek występuje w drużynie ze starszego rocznika (2006), a co więcej regularnie jest powoływany na zgrupowania i mecze kadry Mazowsza 2007.

— Bartek Borowski to bardzo utalentowany oraz zdyscyplinowany zawodnik. Dzięki sumiennej i ciężkiej pracy już teraz stanowi o sile reprezentacji Mazowsza w roczniku 2007. W Wiśle Płock jest czołowym zawodnikiem rocznika 2006, gdzie dzięki świetnej współpracy z trenerem Piotrem Górnickim krok po kroku podnosi swoje umiejętności. Bartek uczestniczy w treningach powołanej niedawno Top Grupy dla najzdolniejszych zawodników w klubowej akademii. Wierzymy że w przyszłości będzie ważnym zawodnikiem pierwszej drużyny Wisły – powiedział Marek Brzozowski, dyrektor ds. szkolenia młodzieży w Wiśle Płock.

Miesiąc później nagroda powędrowała o rok młodszego Kacpra Kuczyńskiego, który w Płocku trenuje od dwóch lat. Urodzony 11 stycznia 2008 roku Kuczyński z powodzeniem gra w drużynie prowadzonej przez trenera Emila Pniewskiego. Regularnie bierze także udział w zajęciach TOP Grupy, a w przeszłości był już także powoływany do kadry Mazowsza.

— Kacper Kuczyński to młody zawodnik posiadający ogromny talent. Co niesamowicie ważne jest bardzo skromny i do swoich obowiązków podchodzi z ogromną pokorą. Widać w nim pasję do futbolu, a to wszystko w połączeniu daje nam wielką nadzieję, że w ciągu kilku lat stanie się ważnym zawodnikiem Wisły Płock, już tej seniorskiej. Śmiało mogę powiedzieć, że Kacper może być przykładem do naśladowania dla swoich kolegów – argumentował wybór trener Brzozowski.

Mateusz **Lenkiewicz**

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

10. KOLEJKA

	Drużyna	Mecze	Z - R - P	Gole	Punkty
1	Legia Warszawa	10	7-1-2	+6	22
2	Raków Częstochowa	10	6-3-1	+11	21
3	Górnik Zabrze	10	5-2-3	+5	17
4	Lechia Gdańsk	10	5-1-4	+2	16
5	Pogoń Szczecin	8	4-3-1	+5	15
6	KGHM Zagłębie Lublin	10	4-3-3	+2	15
7	Śląsk Wrocław	10	4-2-4	+3	14
8	Jagiellonia Białystok	10	4-2-4	-1	14
9	Warta Poznań	10	4-1-5	-2	13
10	Lech Poznań	9	2-4-3	+1	10
11	Wisła Kraków	10	2-4-4	+1	10
12	Cracovia	10	3-5-2	+1	9
13	Wisła Płock	9	2-3-4	-5	9
14	Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	2-3-5	-11	9
15	Piast Gliwice	10	2-2-6	-6	8
16	PGE FKS Stal Mielec	10	1-3-6	-12	6

LVBET ZAKŁAD BUKMACHERSKI OFICJALNY SPONSOR WISŁY PŁOCK

KOSZULKA

| PIERWSZY KOMPLET |

199,00 ZŁ

ALAN URYGA - KAPITAN NAFCIARZY | SKLEP.WISLA-PLOCK.PL | GALERIA MAZOVIA | FANSHOP NA STADIONIE

FOT. SZYMON ŁABIŃSKI

FOT. SZYMON ŁABIŃSKI